

13.IX.1934

Małeńka Ententa lecz nie bez wartości

Wczoraj, w Genewie, ministrowie spr. zagr. Estonji, Łotwy i Litwy, pp. Seljamaa, Munters i Lozovaitis, podpisali ustalony i wstępnie podpisanymi już zaopatrzone w Rydze 29. VIII. 34, układ stałej współpracy trzech małych państw bałtyckich.

Jeśli podobny układ trzech państw środkowo-wschodnio-europejskich, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, nazywał się Małą Ententą, bardzo skromnie, bo liczba ludności tych trzech państw dosięga już 50 milj. na obszarze blisko 700 tys. km. kw., ten zespół nadbałtycki wypadłoby nazywać chyba Małeńką Ententą, gdyż Estonja, Łotwa i Litwa mają łącznie 5 1/2 milj. ludności na obszarze 160 tys. km. kw.

Jak i dlaczego teraz właśnie powstał ten układ?

Potrzebę bliższego przysięgnięcia się do dwu sąsiadów północnych odczuła ostatnio przede wszystkim Litwa. Oba tamte państwa, Estonja i Łotwa, już wcześniej zawiązały się sojuszem z 17. II. 34. Natomiast Litwa, która do roku 1933 czuła się mocno oparciem o Niemcy, a mało dbała wobec tego o mniejsze przyjaźnie, co jej nawet za złe brano w Rydze i w Tallinie, poczuła się nieswojo dopiero po nastaniu od 30. I. 33 Trzeciej Rzeszy Hitlera, w obawach nietylko o Kłajpedę, lecz o niepodległość w ogóle, które skłoniły ją do szukania podparcia najbliższych. Wysłęła tedy myśl zawiązków lub współpracy trzech państw w memorjale Kowna z 25. IV. 34 do Rygi i do Tallina, po którym odbył się pierwszy zjazd ministrów w Kownie od 7-go do 9-go lipca r. b. i następny w Rydze 29-go sierpnia r. b., gdzie już stało porozumienie, przypieczętowane ostatecznie w Genewie 12-go września r. b. Litwa może widzieć w tem dla siebie un petit succès: naszą myśl przyjęto, a Estonja i Łotwa mogą sobie powiedzieć i mówić: przyszła koza do woza.

Układ ustanawia zbliżenie wcale ścisłe. Ustala porozumienie się we wszystkich sprawach wspólnego znaczenia (art. 1), zapewnia stałość przez dwa zjazdy zwyczajne rocznie i możliwość nadzwyczajnych dodatkowych (art. 2), przewiduje instrukcje w duchu współpracy do przedstawicieli na placówkach dyplomatycznych i na naradach międzynarodowych (art. 5), uchyla tajność nazewnictwa przez obowiązek podawania do wiadomości wszelkich umów z innymi państwami (art. 6), trwa dziesięć lat i przedłuża się samorzutnie w razie niewypowiedzenia na rok naprzód (art. 9), co składa się razem na całść dość zwartą. Już samo postanowienie in fine art. 2-go, że przewidziane zjazdy trzech państw wchłaniają poprzednio zamierzone narady we dwójkę z mocy sojuszu estońsko-łotewskiego, znamionuje ścisłość zbliżenia.

Jednym słowem, Małeńka Ententa nad Bałtykiem przybiera styczność nie odczuwa tak zaciśnięcia jak w ostatnim ujęciu z 16. II. 33 paktu Małej Ententy nad Dunajem, ale nie mniejszą niż w poprzednim ujęciu tamtego porozumienia.

Osobnem zastrzeżeniem art. 3-go wyjęto ze współdziałania t. zw. problematyki specyficznej. Także w urzędowych objaśnieniach układu nie tajono, że dotyczy odrębnego stanowiska Litwy w sprawie Wileńszczyzny, od którego Estonja i Łotwa w ten sposób rozstrzonną się odgradzają. To, że nie odnosi się to także do trudności Litwy w sprawach Kłajpedy, podkreśla tylko słusznie, że sprawa Kłajpedy jest w prawie międzynarodowym ostatecznie załatwiona na rzecz Litwy, a sprawa Wileńszczyzny także ostatecznie przeciw Litwie.

Były gadki w świecie, nie bezzasadnienia w zdarzeniach, że Polska, t. j. urzędowe kierownictwo jej polityki zagranicznej, starała się odwieść Estonję i Łotwę od tego paktu we trójkę z Litwą. Dlatego baka się dzisiaj o porażkę Polski i zapewne lepiej było nie stwarzać pozorów potomu. Ostatecznie jednak wyraźnie unikano w tym małym pakcie bałkańskim ostrza przeciw Polsce. Wczorajsze południowe śniadanie polsko-łotewsko-estońsko-finlandzkie u p. min. Becka w Genewie, przed wieczornem podpisaniem

Otrzymałmy od dwóch czytelników listy, krytykujące nasz sposób obliczania punktacji za chyżość w locie okrężnym, twierdzące, że punktacja maksymalna wynosi tu 180 a nie 720 punktów. Podobna informacja pojawiła się nawet w jednym z dzisiejszych dzienników porannych. Jest to zaś bardzo gruba pomyłka, widocznie oparta na jakichś błędnych uwagach, zawartych w drukowanych programach Challenge'u, co do których już nas dochodziły skargi, że pełne są pomyłkami. Wedle przepisów, zawartych w oficjalnych instrukcjach Challenge'owych, a więc w Regulaminie szczegółowym, w Uzupełnieniu do regulaminu szczegółowego i w Instrukcji szczegółowej, sprawa przedstawia się jak następuje:

Samoloty będą eliminowane (Regulamin szczegółowy, § 67), jeżeli ich chyżość średnia wynosić będzie poniżej 135 kilometrów - godzin. Za chyżość 135 — 140 km/godz. otrzymuje się 0 punktów, za chyżość 140 — 190 km. po 12 punktów za każdy kilometr, czyli razem 600 p., za chyżość 190 — 200 po 8 punktów za kilometr, a za chyżość 200 — 210 km. po 4 punkty za kilometr, czyli, że w sumie można uzyskać maksymalnie 720 punktów. Powyżej 210 km/godz. punktacja się kończy. Punkty przyznawane będą za chyżość mierzoną z dokładnością do 0,01 km/godz. (z zaokrągleniem w górę — zob. Instrukcja) i następnie będą zaokrąglane w górę do pełnego punktu.

Niezależnie od tego otrzymują zawodnicy 160 punktów za regularność, o ile żadnej nocy w czasie lotu nie spędzili poza lotniskiem (tj. nie mieli lądowań przysmusowych, które im przeszkodziły dotrzeć przed nocą do lotniska), tak, że w sumie maksymalna punktacja za rajd wynosi 880 punktów.

Tyle co do wyjaśnienia. Znajdą w niem czytelnicy wytłumaczenie, dlaczego w tabelach naszych nie zadowolamy się podawaniem chyżości w pełnych kilometrach, ale podajemy także ich setne części: dla punktacji bowiem jest to moment bardzo istotny.

Dla ułatwienia orientacji, jak rozwija się rajd, a w szczególności, jakim zmianom ulegają szanse zawodników w związku z uzyskaniem chyżością i przypadającą za nią punktacją, podajemy tabelę, w której dla pięciu głównych etapów lotu dotychczasowego (t. j. tego, o którym mamy już pełne wiadomości cyfrowe) oznaczamy przy każdym zawodniku, ile wynosił zysk jego względnie strata na czasie w stosunku do maksymalnej chyżości przewidzianej w punktacji (t. j. 210 km.).

Widać z niej, jak szalenie zawazył na całym rajdzie dzień sobotni. Do Paryża dwie trzecie zawodników miało zysk na czasie, na etapach zaś z Paryża do Ma-

drytu stracili wszyscy i to przeważnie bardzo wiele. Pireneje osłabiły stosunkowo niewiele tempo lotu, natomiast katastrofalną okazała się mgła podczas lotu z Paryża do Bordeaux, wskutek której wszyscy lotnicy odbywający ten etap w sobotę przedpołudniem mieli chyżość mniej więcej o połowę mniejszą od maksymalnej i potracili średnio po dwie i pół godziny (w niektórych wypadkach nawet ponad 5 godzin). Jedynie lejący popołudniu tegoż dnia Bayer i Pasewald mieli straty niewielkie, a ponad 210 km. uzyskał na tym etapie jeden tylko Płonczyński.

W rezultacie tego okazał się już odrazu taki spadek średniej chyżości, licząc od Warszawy, u ogromnej większości zawodników, że tylko Płonczyński i Włodarkiewicz mieli w Madrycie bilans dodatni. Na etapach więc afrykańskich rozpoczął się przybierający w tempie wyścig, mający na celu odrobienie poniesionych strat. Na Pierwszy odrobił swoje straty Ambruz, po nim zbliżają się do tego samego Dudziński, Gedgowd, Francke, Junck i Pasewald, inni będą musieli nadrobić tempem jeszcze aż do Pragi, albo i samej Warszawy, jeśli nie chcą utracić na maksymalnej punktacji. W niektórych wypadkach widać już zgóry, że nie będzie to możliwe od osiągnięcia: odnosi się to zwłaszcza do powolnych maszyn włoskich i Macphersona, a także tych spośród reszty lotników, których straty są bardzo znaczne.

Tu bowiem rozstrzyga już siła motoru. Messerschmidty potrafiły już na niespełna 3 tysiące km. od Madrytu do Tunisu nadrobić nawet po 2 godziny, więc i na drodze z Tunisu do Warszawy (3989 km.) może wyrównać swoje braki nawet Osterkamp. Gorszą sytuację mają lotnicy na innych, nie tak silnych maszynach, o ile strata ich przekracza setkę minut.

Jak wyglądają w tem świetle szanse aBjana? Zupełnie dobrze. Jeśli podczas etapów afrykańskich nadrobił okragło godzinę, to pozostałej niespełna półtorej

„Najwspanialsii bracia” opuszczają masonerję

Jak donosi prasa francuska, premier Mussolini miał zaproponować rządowi austriackiemu zamknięcie austriackich łóż masonów. Skoro tylko rozeszła się o tem wiadomość — „najwspanialsii bracia” Egenjusz Lenhoff, były Wielki Komandor Najwyższej Rady Austriackiej, oraz v. minister dr. Kurt Reichel, zgłosili dymisję z masonerji austriackiej. Łóż wiedeńską wolnomularze porzucili masowo. Należy zauważyć, że 80 proc. masonów austriackich rekrutuje się z osób, należących do narodowości żydowskiej.

50 najbliższych kandydatów do czystki w BB?

W łonie Bezpартyjnego Bloku Współpracy z Rządem utworzona została podobno specjalna komisja, która zajmie się oczyszczeniem klubu z posłów i senatorów, mających na sumieniu rozmaite sprawy finansowe o charakterze niezbyt jasnym.

Podobno komisja ta zbada sprawy dotyczące około 50 posłów i senatorów Bezpартyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Najbliższymi kandydatami do badania są podobno: pos. Wiślicki,

sen. Wyrostek, sen. Bogucki, sen. Targowski i pos. Sobolewski.

Sądy klubowe w BB

Na podstawie znanego listu prezydenta m. Warszawy, p. Starzyńskiego, prezes klub B. B., płk. Sławek postanowił powołać sąd klubowy, mający zbadać zarzuty przeciw sen. Wyrostkowi. W najbliższych dniach odbędzie się także rozpatrzenie w sądzie klubowym sprawy sen. Targowskiego.

paktu między Estonją, Łotwą i Litwą, wprowadzało w nastrój smugi pogody, przedłużone na południe ku Polsce i na północ ku Finlandji.

Porozumienie trzech małych Państw Bałtyckich nie jest kresem ich starań o zabezpieczenie niepodległości. Półurzędowe doniesienie polskie z Genewy stwierdzało wczoraj, że w nowoczesnym zadowoleniu, że w układzie nie ma wzmianki o zamierzonym pakcie wschodnim. Niema, bo i być

nie mogło, gdyż układ nie może zawierać takich wzmianek. Ale wiadomo, że trzy te państwa w urzędowych oświadczeniach w Moskwie z 29. VII. 34 stwierdziły, że pragną paktu wschodniego, rozumiejąc dobrze, iż szersza budowa bezpieczeństwa jest dla nich niezbędna. Z tem trzeba liczyć się trzeźwo i raczej pomagać niż przeszkadzać przedsięwzięciu koniecznym dla bezpieczeństwa i pokoju na wschodzie.

St. St.

Na ostatnich odcinkach lotu Jak wyglądają szanse? Dotychczasowe zyski i straty tempa

godziny nadrobi łatwo, lecąc średnio po 227 km. Natomiast nie tak już pewnie przedstawiają się szanse Seidemana, który nadrobił swoje straty o wiele wolniej — widocznie motor nie pozwala mu na zbytne przyspieszanie.

Nie jest więc wykluczone, że po zakończeniu rajdu najgroźniejszy przeciwnik Bajana będzie miał większy od niego dystans w punktacji, niż przy odlocie z Warszawy — zamiast 55 punktów może 60 — 70 — a to znacznie wzmocni szanse naszego czołowego lotnika na zdobycie pucharu.

Zauważamy, że wskutek poprawek na tablicy Challenge'owej zaszyły dalsze zmiany w ogólnej sumie czasów, na jakiej opieraliśmy obliczenia swoje w dniu wczorajszym. Zmiany dotyczą głównie lotników niemieckich, u których poprawki wynoszą niekiedy pełną godzinę w dół lub w górę. Nie zmieniają one jednak zbytnio ogólnego obrazu przypuszczalnej punktacji, jaką podaliśmy wczoraj: w dalszym ciągu pierwszy jest Bajan, drugi Płonczyński, trzeci Ambruz.

M. in. poprawiony został czas Hirtha na etapie Biskra Tunis (z 96 na 116 minut), wskutek czego okazuje się, że nie leciał on z szybkością ponad 290 km., ale tylko 241 km. Tak samo przytoczona w

naszym wczorajszym artykule chy-

bę, gdyż poprawiony czas Bayera na tym etapie wykazuje wręcz przeciwnie znaczną stratę tempa.

Tabela czasów zyskanych i straconych

	Warszawa Paryż 1752 km.	Paryż Madryt 1069 km.	Madryt Casabl. 894 km.	Casabl. Algier 1079 km.	Algier Tunis 776 km.	Razem do Tunisu 5560 km.
P. Z. L. 26:						
61 Dudziński	+17.7	-126.5	+14.4	+44.4	+35.6	-14.4
62 Gedgowd	+28.7	-119.5	+12.4	+24.4	+37.6	-10.4
64 Balcer	+20.7	-199.5	+4.4	+5.6	+35.6	-135.4
65 Włodarkiewicz	+19.7	-14.5	+8.4	+35.4	+34.6	+76.6
R. W. D. 9 z motorem Skoda:						
71 Bajan	+22.7	-167.5	+14.4	+17.4	+29.6	-83.4
72 Buczyński	-32.3	-182.5	+12.4	+16.4	+21.6	-164.4
75 Płonczyński	+24.7	-7.5	+4.4	+19.4	+23.6	+64.6
R. W. D. z motorem Walter-Bora:						
76 Skrzypiński	+10.7	-200.5	+8.4	+6.4	+33.6	-140.4
54 Anderle	-22.3	-120.5	+5.4	+14.4	+21.6	-101.4
Aero 200:						
51 Zacek	+18.7	-127.5	+5.4	+7.4	+20.6	-80.4
52 Ambruz	+29.7	-42.5	+7.4	+18.4	+22.6	+35.6
Messerschmidty:						
14 Osterkamp	+30.7	-328.5	+32.4	+36.4	+55.6	-173.4
15 Francke	+59.7	-214.5	+29.4	+42.4	+45.6	-27.4
16 Junck	+33.7	-196.5	+32.4	+48.7	+50.6	-31.4
Fieseleri:						
17 Hirth	-2.3	-172.5	-8.6	+8.4	+20.6	-154.4
18 Bayer	-85.3	-47.5	-1.6	-67.6	+17.6	-184.4
19 Seidemann	+12.7	-146.5	+4.4	+19.4	+20.6	-89.4
21 Hubrich	+17.7	-302.5	+11.4	+18.4	+31.6	-223.4
22 Pasewald	+2.7	-46.5	+9.4	-41.6	+17.6	-34.4
Reszta maszyn:						
42 Frangois	-75.3	-52.5	-8.6	-25.6	-1.4	-163.4
46 Sanzin	-29.3	-151.5	-6.6	-26.6	-1.4	-215.4
51 Macpherson	-29.3	-241.5	-32.6	-11.6	+5.6	-303.4

Mowa ministra Becka na Zgromadzeniu Ligi Narodów

GENEWA, 13.9 (PAT). W dyskusji ogólnej na Zgromadzeniu Ligi Narodów zabrał dziś głos minister Józef Beck i wygłosił następujące przemówienie:

„Rząd polski dzięki inicjatywie, którą powziął na wiosnę tego roku, przyjął na siebie odpowiedzialność za debatę na temat międzynarodowej ochrony mniejszości, która ma się rozwinąć na tegorocznym posiedzeniu.

W poczynieniu tej odpowiedzialności mam zaszczyt na tem miejscu na zebraniu plenarnem przedstawić państwu stanowisko, zajęte przez mój rząd.

Uczynię to w jaknajkrótszych słowach. Pożyteczne będzie, jak sądzę, przypomnieć panom, że problem, który Liga ma przed sobą i który musi bezwzględnie rozwiązać, nie jest problemem nowym, zaistniał on z chwilą powstania samej Ligi Narodów. Już w roku 1922 przedłożony został trzeciemu Zgromadzeniu formalny wniosek zgeneralizowania międzynarodowych gwarancji praw mniejszości. Wskutek tego wniosku Zgromadzenie uchwało wówczas „zyczenie”, dotyczące traktowania mniejszości przez państwa, niezwiązane traktatami mniejszościowemi. Lat temu 12 rezultat ten mógł być uważany za pierwszy krok w pożądanym kierunku, jednakże od tego czasu nie zrobiono żadnego postępu na tej drodze, a przeciwnie nie brak było inicjatyw, aby sprawy ruszyć z martwego punktu. Kilka państw w omawianym okresie asilowało przekonać Zgromadzenie o nieodzownej konieczności wyznaczenia grzechu pierworodnego, który plani cały obecny ustrój mniejszości i paczy go od podstaw. Rząd polski ze swej strony nie przestawał głosić potrzeby radykalnej reformy z wytrwałością i także z cierpliwością, której długie lata zawodów nie zdołały wyczerpać.

Ograniczę się tu do przypomnienia wielkiej rozprawy na 6-iej Komisji 11 Zgromadzenia, w ciągu której rząd polski zwrócił się z gorącym apelem do obecnych przedstawicieli rządów, wzywając te rządy, aby zgodziły się na przyjęcie jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez nie mniejszości narodowych, językowych i wyznaniowych. Apel ten przebrzmiał bez echa. Rząd polski ponowił go na Zgromadzeniu zeszłorocznem, wnosząc formalną rezolucję. Rozprawa, która nastąpiła, miała miejsce tak niedawno, że nie widzę potrzeby, aby do niej powracać. Nie dała ona żadnego wyniku, z wyjątkiem kilku delegacji, które w szlachetnem zrozumieniu zadań, ciężących na członkach Ligi Narodów, stanęły przy nas. Pragnę wyrazić im na tem miejscu bardzo szczerą wdzięczność. Rząd polski napotykał

przeważnie na opór wprawdzie słabo umotywowany, ale tembardziej zacięty. Powyższe stanowisko wypływało z obawy często spotykanej, aby Liga Narodów nie śledziła zbyt dokładnie wewnętrznej polityki swoich członków, niemniej świadczyło ono o godnym pożałowania braku zrozumienia sytuacji międzynarodowej, świadczyło także o niedocenianiu głębokiego i rosnącego rozgoryczenia w niektórych krajach, poddanych systemowi międzynarodowych gwarancji mniejszościowych. Obecny system gwarancji praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwolągiem, który powstanie swe zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach.

Wystarczy rzucić okiem na system gwarancji, stosowanych w dziedzinie mniejszościowej w różnych krajach, poddanych tej gwarancji, aby przekonać się o całej jego niełogiczności. Niektóre zobowiązania ujęte zostały w formie traktatów, inne w formie deklaracji (zresztą bynajmniej nieidentycznych), a niektóre przewidują rekurs do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, inne ograniczają prawa kontroli tylko do ingerencji członków Rady Ligi Narodów. Te widoczne wybryki przeciw logice są wpływem przypadkowej koniunktury politycznej. I tak: niektóre zobowiązania narzucono państwom, jako warunek sine qua non przyjęcia ich do Ligi; można nawet powiedzieć, że większość lub mniejszość rościągłości tych zobowiązań stała w odwrotnym stosunku do większej lub mniejszej energii, którą państwa kandydujące wkładały w omówienie warunków ich przyjęcia. Były też wypadki, gdy podobnych warunków nie domagano się od państw kandydujących, zupełnie zresztą niezależnie od takiego czy innego położenia mniejszości w tych państwach.

Istnienie zobowiązań mniejszościowych, lub ich brak, ich treść, znaczenie itd., nie da się uzasadnić ani istotną sytuacją mniejszości państw należących do Ligi Narodów, ani sytuacją międzynarodową tych państw, ani też stopniem ich ewilizacji, a przeciwnie jednak tylko te dwa kryteria, a nie okoliczność przypadkowa, nie mająca nie wspólnego z dzisiejszą sytuacją, mogłyby w ostatecznym wypadku tłumaczyć, chociaż nie uzasadniając, istnienie systemu wyjątkowego, sprzecznego z samem założeniem Ligi Narodów, to jest z zasadą równości jej członków. W praktyce okazało się, że stosowanie systemu obecnego nie odpowiada zupełnie celowi i duchowi traktatu. Mniejszości nie miały żadnych realnych korzyści z międzynarodowej ochrony, natomiast system ten wykorzystywany był niejednokrotnie jako

narzędzie złośliwej propagandy przeciwko państwom, do których się stosował, i co gorsza jeszcze, używany był jako środek presji politycznej przez państwa, które chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie, wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innymi państwami. Obecnym system wyjątkowy pozostaje w krzyżującej sprzeczności z podstawową zasadą Ligi Narodów, jaką jest zasada równości jej członków. Toteż sytuacja tak paradoksalna nie może dłużej trwać bez całkowitego znieszenia moralnych przesłanek, na jakich zbudowana została Liga Narodów w roku 1919. Zwracam się dziś do Zgromadzenia z gorącym apelem, żądając naprawienia błędów przeszłości i stworzenia zdrowej, sprawiedliwej i mocnej podstawy, na której musiny zbudować nowy system międzynarodowej ochrony mniejszości. Zapisując już na wiosnę tego roku na porządku dziennym obecnego Zgromadzenia swój wniosek w sprawie uogólnienia zobowiązań mniejszościowych, rząd polski pragnie uzyskać odpowiedź na dwa pytania: 1) Czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości, 2) czy zgadzają się na zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie. Rząd polski oczekiwad będzie odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Jeżeli otrzyma odpowiedź pozytywną, to gotów jest być zastrzeżeń współdziałać w opracowaniu tekstu powszechnej konwencji, przyczem pragnę podkreślić, że rząd polski skłonny jest wziąć pod uwagę sytuację specjalną innych kontynentów, nie mogąc zataić niestety, że informacje, które mi rozporządzałem od zeszłego roku nie pozwalają mi na optymizm w ocenie sytuacji. Podobno negatywne stanowisko większości państw tu zgromadzonych nie uległo zmianie.

W przewidywaniu opozycji, która by miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku, poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnej, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, nie będzie on od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości. Rozumiem się samo przez się, że ta decyzja rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania.